Nr. 35. w Srodę dnia 11. Lutego 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr, 3 fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 7. Lutego. — Baron Huebner odbył wczoraj konferencyą z hr. Walewskim z powodu noty zamieszczonéj w Monitorze o połączeniu Księstw Naddunajskich.

Feruk khan znosił się z lordem Cowlejem, z powodu nowych warunków. Persya ma ustąpić z Heratu, a Anglia z Busziru. Wolno atoli Anglikom założyć kantor handlowy na wyspie Karrak, a towarzystwo kolei żelaznéj nad Eufratem otrzyma przywileje.

Paryż, 8. Lutego. — Okręty angielskie i francuskie popłynęły po wojsko w Grecyi. Pays utrzymuje, że wojska opuszczą Grecyą w końcu Lutego.

Wczoraj skazano wiele osób za należenie do spisków na kary więzienne, jedenaście zaś uwolniono.

Tryest, 7. Lutego. — Podana wiadomość przez gazetę wenecką, że prałat Pacca pojedzie do Civita Vecchii na powitanie owdowiałéj cesarzowéj rosyjskiéj, zdaje się być płonną, ponieważ taż gazeta zamieszcza inną korespondencyą z Rzymu d. 5. b. m., według któréj cesarzowa dopiero na wiosnę zwiedzi państwo papiezkie. W tejże korespondencyi powiedziano, iż zamach dokonany przeciw arcybiskupowi z Matery, bardzo boleśnie dotknął Jego Świątobliwość. Królowa Marya Krystyna czeka tylko na rozwiązanie swéj córki, aby się potem udać do Paryża.

Berlin, 10. Lutego. — Najj. Pan raczył udzielić leśniczemu Meinitz w Steindorfie w powiecie oławskim i byłemu posługaczowi głównego magazynu stemplowego Meyerowi w Charlotenburgu powszechną oznakę honorową.

Berlin, 9. Lutego. — Do Ostd. Post piszą: wielu oficerów z armii pruskiéj nie mając teraz widoków wojny, uprasza rząd, aby im dozwolono wziąć udział w francuskiéj wyprawie na Kabylią i mają zamiar połączyć się z księciem Mikołajem nasawskim, który już w tym celu wyjechał do Paryża.

Berlin, 9. Lutego. — Najświeższe wiadomości. Dzienniki angielskie poczytują mowę od tronu królowéj angielskiéj za błachą, ponieważ nawet w niéj nie masz wzmianki o sprawach wewnętrznych, a tam, gdzie wspomina o statutach banku, ucieka się do ogólników, w których trudno się domyślić o zamiarze rządu. Times w analizie domysłowéj mowy od tronu przed jéj odczytaniem wynurzył nadzieję, że królowa zapowie zmniejszenie podatku od dochodów, na który bardzo sarkają Anglicy, a przy wzmiance o reprezentantach angielskich na koronacyi w Moskwie wynurzy nadzieję, iż zaufanie i przyjaźń między Anglią i dawnym jéj nieprzyjacielem wróciła.

W obu przypuszczeniach pomylił się Times, a Nord twierdzi, że wypuszczenie ostatniego ustępu nastąpiło w skutek nadesłanéj tymczasem noty petersburgskiéj z powodu wojny perskiéj. Widać, że mowę od tronu zmieniono w ostatniéj chwili pod tym względem.

Wojna z Persyą, będzie stanowiła wątek do opozycyi przeciw ministerstwu, jak to się okazuje z rozpraw nad adresem do królowéj. Przynajmniéj opozycya sobie wytknęła tu główne punkta, zwłaszcza, że lord Palmerston oświadczył, iż na wojnę perską dać ma naród angielski pieniądze.

Głównie atoli bić będzie opozycya na podatek dochodowy, bo w Anglii wszyscy silnie trzymają się za ręce, gdy im rząd zbytecznie zagląda do kieszeni. Nazywają to sprawami wewnętrznemi wielkiéj wagi.

Pod względem rozpraw nad zewnętrzną polityką, ani lord Palmerston, ani lord Russel jego przeciwnik, nie oświadczyli się wyraźnie co myślą o sprawie perskiéj i newszatelskiéj.

Opozycya obwinia rząd o sprawę neapolitańską. Ale i ta wkrótce należeć będzie do załatwionych, jeżli się sprawdzi to, co powiedziała Post, iż rząd neapolitański za pośrednictwem Austryi zmierza do zgody z Francyą i Anglią.

Austrya z Sardynią znów stoją na bakier do siebie, pierwsza narzeka na prasę sardyńską podburzającą, tymczasem inni utrzymują, iż z powodu jakiegoś uchybienia etykietalnego, którego się Sardynia dopuściła.

Trudniejszym się atoli staje stosunek Austryi do Francyi z powodu noty zamieszczonéj w Monitorze o połączeniu Księstw Naddunajskich, któremu się Anglia i Austrya opiera. Donoszą też z Wiednia, iż rząd austryacki nie myśli wojska wyprowadzić z Księstw Naddunajskich, jeżeli Francya obstawać będzie za połączeniem tych krajów. Ustęp ów w Monitorze co do Księstw Naddunajskich brzmi jak następuje: już na konferencyach wiedeńskich wywiódł poseł francuski, że połączenie Księstw Naddunajskich jest ową kombinacyą, która Multanom i Wołoszczyznie może nadać siłę pożyteczną niepodległości otomańskiéj. Rząd przeto francuski wyrzekł jasno na samym początku swe zdanie w téj kwestyi; nigdy nieodchodził od tego zdania, a w udzielaniach wzajemnych między gabinetami, różniącemi się w sposobie zapatrywania się na tę sprawę z powodu zwołania dywanów, jeszcze się umocnił w swojem przekonaniu. Spodziewa się przeto, iż zdanie rządu francuskiego w radzie państw przeważy, bo przekonają się, iż połączenie mieści w sobie gwarancyą bezpieczeństwa i niepodległości na zewnątrz i szczęście ludów tam zamieszkałych, które nie uwłacza bynajmniéj prawu monarszemu Wysokiéj Porty.

(Z kor. Cz.) W obrębie panstw związku niemieckiego, w zewnętrznych i wewnętrznych tychże stosunkach, żadna kwestya sporu nie była tak lekko traktowaną i tak szybko załatwioną jak luksemburgska. Nierozdraźnia ona umysłów, niez robiła nawet jak tyle innych podrzędniejszych w ciągu lat ostatnich, zwykłego hałasu w prasie niemieckiéj. W księstwie luksemburgskiem przeprowadzoną została w ostatnich miesiącach r. z. zupełna restauracya stosunków w istniejących przed rokiem 1848. Rząd mniemał, że się to da uczynić w drodze legalnéj; wniósł do izb sejmowych projekta reformy konstytucyi, która zachowała w sobie coś z ducha ostatnich politycznych wstrząśnień w Europie; izby odrzuciły projekta, a gdy przy nich obstawał, uchwaliły przeciwko niemu wotum niezaufania i odwołały się do panującego; panujący rozwiązał izby, i reformę przeprowadził znaną aż nadto w dziejach rządów konstytucyjnych drogą samowolnego oktrowania. Sprawa poszła do bundestagu niemieckiego. Bundestag rozpoznawszy stan rzeczy, oświadczył w dotyczącéj uchwale: że z komunikacyi uczynionéj mu przez posła rządu W. księstwa luksemburgskiego poznał z zadowoleniem, że reforma przeprowadzoną została zgodnie z duchem uchwały bundestagu z dnia 23. Sierpnia 1851 r. i że za tę komunikacyą składa rządowi luksemburgskiemu podziękowanie. Tym sposobem sprawa została ostatecznie ukończoną, a konferencya europejska straciła jednę z sposobności mieszania się do spraw, które do niéj nie należą. Luksemburczykom pozostała niezaprzeczona wolność i pociecha w odwołaniu się do trybunału historyi.

Berlin bawi się obecnie odwiedzaniem dwóch olbrzymów, znajdujących się w jego murach — człowieka i wołu. Pierwszym jest Irlandczyk Morphy, wysoki 8½ stóp, ciężki 286 funtów, piękny i proporcyonalnie we wszystkich częściach i członkach ciała zbudowany, silny do tego stopnia, ze 14 centnarów unosi z łatwością w każdéj ręce, zresztą wcale rozsądny i przyzwoicie i elegancko wyglądający, młody 20letni kawaler. Drugim jest wół szwajcarski z Interlaken, Moli, który odniósł nagrodę na wystawach paryskiéj i londyńskiéj i waży 4293 funtów.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 5. Lutego. — Namiestnik Królestwa objawił wdzięczność swoją naczelnikowi kaliskiego okręgu celnego, radcy stanu Alfton, tak za przedsięwzięcie skutecznych środków, celem wykrycia w r. 1856 w m. Kaliszu i jego okolicach prowadzonéj na wielką skalę defraudacyi, z pomocą fałszywego plombowania towarów, jak niemniéj za ciągłą gorliwość jego i trudy podejmowane w celu wykorzenienia w powierzonym jego zarządowi okręgu celnym tego rodzaju przemysłu.

— Na zasadzie odezwy konsula jeneralnego pruskiego, z dnia 17. Stycznia r. b. Nr. 4469, komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, podaje do wiadomści powszechnéj, że rejencya królewiecka, w celu niedopuszczania do Prus zarazy bydlęcéj, postanowiła zaprowadzić następujące środki ostrożności: 1) Zabronić zupełnie wprowadzanie do Prus przez granicę powiatów neidenburgskiego i ortelburgskiego, bydła rogatego, owiec, trzody chlewnéj, kóz, psów i drobiu, skór, rogów, nie topionego łoju, mięsa, zwierzyny, surowéj wełny, włosów zwierzęcych i wszelkich używanych sprzętów stajennych. 2) Dozwolić przez każdy punkt graniczny rzeczonych powiatów, przechodzić tylko osobom, które nie mają przy sobie żadnych towarów; do przebywania zaś granicy z towarami, oznaczyć na granicy powiatu neidenburgskiego, komory: Przełęk, Iłłowo, Napiersk (Napierken) i Kameran; na granicy powiatu ortelburgskiego, komory Opalenice i Friedenhoff. 3) Polecić ustanowionym patrolom, aby powyższe środki ściśle przestrzegane był.

— Otwierające się corocznie z taką gościnnością, podwoje apartamentów hr. Sew. Uruskich, podobnież uczyniły i wczoraj z powodu wydanego przez dostojne hrabiostwo balu, który został zaszczycony obecnością księstwa Jmci Gorczaków namiestnikostwa królestwa, wraz zdostojnemi księżniczkami a córkami IKMci. Liczne grono zebranych, zapełniło wspaniałe salony hrabiostwa, a oprócz znamienitości krajowych, marszałek szlachty i gospodarz domu, zgromadził u siebie znaczniejszych przedstawicieli wszelkiego stanu wraz z ich rodzinami. Skojarzone tym sposobem grono, dosięgło blisko liczby trzechset osób, rozsypanych po wszystkich apartamentach, a najliczniéj w sali balowéj, zwłaszcza też w chwili rozwinięcia zabawy. Po godz. 10téj gdy muzyka (p. Karola Wentzla) zabrzmiała, przystąpiono do rozpoczęcia tańców, i po przejściu Jmci księstwa namiestnikostwa z gospodarstwem domu do sali balowéj, wnet liczne stanęły pary, zmieniając się kolejnie w tańcu. Był to widok wspa-

niały, urozmaicony, to blaskiem kamieni, to bogactwem strojów przesuwających się tu i owdzie par, to wreszcie rzęsistem oświetleniem salonu, upamiętnionego tylu już zabawami świetnemi. Coraz liczniéj młode pary stawały do koła, a hoże dziewice porywane do tańca ochoczą młodzieżą, tłumnie że tak powiemy, mijały się, to w walcach, to polkach, to wreszcie kadrylach, lub ulubionych dziarskich mazurach. Tu srebrzyste brokarty, tu ciężkie adamaszki, tu materye broszowane, z przybraniem z drogich kamieni; a to nawzajem skromne, ale jak zawsze świeże i gustowne illuzye, krepy i gazy, podpinane to bukietami świeżych jak piękne tancerki kwiatów, to różnobarwnemi kokardami z wstążek, zwracały na siebie kolejno zachwycone oczy obecnych widzów, uwielbiających gust naszych piękności. Do rzędu pierwszych, czyli strojów cięższych oprócz prześlicznéj sukni białéj *a disposition* gospodyni domu, z nadzwyczaj gustowną girlandą na głowie uwitą z habru i złotych kłosów pszenicznych, zwracały uwagę: suknia biała *a disposition* hr. Prz. przy któréj ubranie z dwurzędnych pereł na głowie, przypominające owe świetne stroje z czasów Franciszka I.; dalej suknie jedna biała, ubranie z drobnych winogron hr. Au. P.; druga popielata hr. M. P.; oraz biała broszowana księżnéj Sz., albo różowa z girlandą z róż na głowie hr. St. P. i jeszcze różowa z girlandą na głowie także zdobną w srebrne spadające zwoje, księżnéj Doł.; zielona pani Mn.; biała kryta czarną koronką pani St.; niebieska pani Diu.; ciemno-*lila à la Pompadour* pani Za. i tyle innych należały do rzędu zarówno ozdobnych jak i wykwintnych. Co do lżejszych odznaczających się obok świeżości i nadzwyczajnym gustem, z tych były dwie białe, z których przy jednéj ubranie z wisien z takąż girlandą na głowie, przy drugiéj z pereł obie księżniczek G.; daléj biała, a na głowie girlanda z niezapominajek i róż hrabianki Ch. i znowu biała z girlandą z róż księżniczki L. etc. etc. Ani podobna objąć tu wszystkich, bo wszystkie były godne uwagi jak i wzmianki dzisiejszéj. Urządzony w sali balowéj wentylator, wpłynął wiele na utrzymanie świeżego powietrza, które dochodziło ze szpaleru krzewów, ozdabiających wejście do salonu. Po północy goście przeszli do jadalnych salonów, gdzie oczekiwała wystawna wieczerza, w któréj wszyscy zebrani udział przyjęli. Po wieczerzy, znowu sala balowa zapełniła się tańcującemi, i znowu smyczek zadźwięczał, a tak gracko, a tak długo, że ani się spostrzeżono jak ciekawy ranek zawitał, bo uprzejmość dostojnych marszałkowstwa gospodarzy domu, skracała że tak powiemy chwile obecnym: nie spuszczając nikogo z uwagi i myśląc o wszystkiem. K. W.

— W następujących miejscach w Królestwie były pożary, w skutku których spaliły się w gminie Niesiegniewie, powiecie płockim, gorzelnia drewniana, ubezpieczona na rsr. 3600. Statki drewniane w tejże się znajdujące zupełnie się spaliły, metalowe zaś znacznemu zniszczeniu uległy. — W m. Żelechowie, dom mieszkalny ubezpieczony na rsr. 950. Przyczyna pożaru nie wiadoma. — W m. Płocku pałac zwany biskupi, w którym mieścił się sąd kryminalny i trybunał cywilny, w znacznéj części przez pożar zniszczeniu uległ. Ogień wynikł skutkiem zatlenia się belki wmurowanéj w lufty kominowe.

Rosya.

Deklaracya, wymieniona 3. Października 1856 r., pomiędzy p. Kokoszkin, rosyjskim posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy Najj. królu obojga Sycylii, a p. Karafa, zarządzającym neapolitańskiem ministrem spraw zagranicznych, w przedmiocie żeglugi pośredniéj, jako dopełnienie traktatu dotyczącego handlu i żeglugi z 25. Września 1854. r.

Rządy Najj. cesarza wszech Rosyi i Najj. króla obojga Sycylii, powodowane stałem życzeniem coraz większego ustalenia i rozszerzenia stosunków handlowych pomiędzy ich respective poddanymi, za zgodą zobopólną postanowiły:

Iż przywileje, dotyczące opłat celnych i za prawo żeglugi, udzielone traktatem na dniu 25. Września 1845. pomiędzy obu państwami zawartym, co do produktów krajowych, bezpośrednio z tychże państw przywożonych, rozciągnięte być mają we wszystkich portach cesarstwa rosyjsk. i królestwa obojga Sycylii, tak co do przywozu jak i wywozu, na towary wzięte w jakimkolwiekbądź porcie pośrednim bez względu na pochodzenie i przeznaczenie takowych, a to na cały czas trwania pomienionego traktatu.

Iż to rozciągnięcie przywilejów pomienionych pozostanie bez wpływu na dawne warunki dotyczące nadanego wyłącznie statkom krajowym prawa żeglowania i prowadzenia handlu między rozmaitemi portami cesarstwa i królestwa, lub tak nazwanéj żeglugi kabotażnéj (nadbrzeżnéj).

Niniejsza deklaracya, przez niżéj podpisanego ministra spraw zagran. Najj. cesarza wszech Rosyi, w imieniu i za zezwoleniem JCMci dana, ma być wymienioną na podobnąż deklaracyę, daną przez zarządzającego ministerstwem spraw zagranicznych Najj. króla obojga Sycylii, a wzajemne wykonywanie pomienionych ułatwień ma się rozpocząć od dnia wymiany deklaracyi.

St. Petersburg, dnia 11. Lipca 1856.

(L. S.) (podpisano) Gorczakow.

Francya.

Paryż, 6. Lutego. — Z Glazkowa przysłano po raz trzeci 900 funt. szt. na wsparcie dotkniętych powodzią; składki z miasta tego wynoszą 100,000 fr.

— Mówią, że lord Cowley i pan Hübner z powodu wczoraj zamieszczonego w Monitorze artykułu względem Księstw Naddunajskich zażądali objaśnienia od hr. Walewskiego.

— Poselstwo rosyjskie zażądało z pozostałości księżny Lieven zwrotu niektórych papierów.

— Potwierdza się, że starania posła pruskiego w Neapolu nie były bez skutku.

— Z Malty i Tulonu odpłynęły okręty do Grecyi po wojsko okupacyjne angielsko greckie.

— Mówią, że zmarła księżna Lieven potajemnie zaślubioną była panu Guizot (!). Pewna jest atoli, że cała rodzina pana Guizota żałobą się okryła, jak gdyby umarł kto z familii. Księżna Lieven zostawia panu Guizotowi 8000 franków rocznéj renty, którą familia skapitalizować i od razu chce wypłacić. Księżna pobierała 60,000 fr. rocznéj renty.

— Dziś po południu wydał sąd policyi poprawczéj wyrok w sprawie 23 osobom wytoczonéj o należenienie do tajnego towarzystwa. 11 z nich uwolniono, a resztę 12 stósownie do stopnia winy na większą lub mniejszą karę więzienia skazano.

(Z kor. Cz.) Feruk khan jest teraz jedyną osobą wzbudzającą ciekawość Paryżanów. Od czasu jak był przedstawiony cesarstwu i usłyszał najwyższe zaręczenie życzeń, aby przyjazd jego stał się wróżbą przyspieszenia trwałego pokoju, poseł perski w zupełnéj swobodzie używa rozkoszy, jakie mu Paryż i świetne jego towarzystwa dzień w dzień dostarczają. W poniedziałek znajdował się na balu w ministeryum, poznał się tam z wielą znakomitemi osobami. A największe wrażenie sprawił na nim widok książęcia Malachowy, bo dla mieszkańca wschodu, mężny bohatyr i piękna niewiasta w najpierwszéj są cenie. Nie brakło na tym balu pięknych kobiet, były znane z pełności wdzięków hrabiny P. i K., księżniczki C. i S., ale z żalem wyznać musimy, że nawet czarujący blask Polek nie zyskał u Persa okrzyku podziwienia. Główny zarzut im robi, że nie są brunetki, powtarza ciągle, że kobiety europejskie zawiodły jego wyobraźnię, że spodziewał się spotkać z boginiami, a one tylko ziemianki. Wczoraj był z wizytą u hr. Walewskiéj. Przyjęła go w swoim salonie w orszaku dwojga swych ładnych dziatek, a może miała strój czarny i sznurki pereł na nim, znalazł ten ubiór piękniejszym od balowego, a przecież i tu pierwszeństwo strojom perskim chciał przyznać, kiedy prosił o przyzwolenie, aby mu wolno było kostium kobiet perskich za powrotem do Teheranu przysłać w darze. Dziś będzie u książąt Napoleona i Hieronima i u księżny Matyldy. Wszystko mu się z resztą wielce podoba, chciałby cały Paryż od razu obaczyć i z téj ciekawości mimo deszczu i słoty wdrapał się na galeryę kolumnę placu Bastylii i z jéj wierzchołka długi czas podziwiał obszerność miasta i płynącym potokom ludności po krzyżujących się w różnym kierunku ulicach. Jakkolwiek niepochlebny jest sąd Feruk khana o Europejczykach, ja nie wątpię, że go przed odjazdem z Francyi zmienić będzie musiał. Paryżanki łatwe to zwycięztwo otrzymają nad nim, zwłaszcza, gdy im nasz ziomek Al. Chodźko przychodzi w pomoc, oglaszając w Correspondant, *Code de la femme chez les Persans.* Nie czytałem tego kodeksu wprawdzie, ale domyślam się, że w nim muszą być przepisy ułatwiające damom perskim sposób zachowania acz w niewoli, panowania swego. Dziennik Sport dał opisanie czterech koni przysłanych w darze od Szacha cesarzowi. Dwa szpakowate i dwa gniade, miary 1 metr 60 centimetrów, rasy turkomańskiéj, do konnéj jazdy wyborne.

Dziwi się Pers wielości domów, rozległym murowaniom po obu stronach Sekwany, dla nas zwłaszcza mieszkańców północy, patrzących jak dawne mieściny upadają i niszczą, widok tworzących się w Stanach Zjednoczonych grodów, większego wart podziwienia. — Któż uwierzy, że miasteczko Miłkowie w Stanie Wiskonsin, dziś liczący 30,000 mieszkańców, miało w roku 1830 tylko jednę chałupkę, z któréj Salomon Junesu i dwaj jego towarzysze czynili liczne wycieczki, prowadzili handel z Indyami. Salomon założyciel téj osady umarł w roku zeszłym, zostawując ją całą wymurowaną z cegły; w niéj pałac sprawiedliwości, ratusz, uniwersytet, akademie dla dziewcząt, trzy akademie dla chłopców, 30 świątyń, z tych 5 kościołów katolickich, dwa domy ochrony dla sierot, bank towarzystwa zabezpieczeń, 10 drukarni, 7 codziennych dzienników, 9 tygodniowych, 2 Przeglądy miesięczne. Jakiego to miasta u nas szukać trzeba, w któremby to wszystko znaleźć można było?

Towarzystwo ogrodnicze w Huy (Belgii) stwierdziło siedmioletnim doświadczeniem, że rodzaj kartofli powstały z zasiewów w okolicach Waret i Evéque, dawniéj siewną, późniéj waret a dziś ostatecznie kokietką zwany, wolny był od zwykłéj choroby ziemniaków, i dla tego też poleca ją wszystkim gospodarzom. Jéj przymioty: późno się zbiera, ma łodygi grube i liściaste. Same bulwy kształtu podłużnego, sporej objętości; ich skóra zwierzchnia cienka, gładka, czysta koloru blado-żółtego, są mączne, łatwe do gotowania i smaku wybornego, Za staraniem doktora miejscowego Honsard wszyscy wieśniacy w okolicach miasteczka Huy innych już niesadą ziemniaków.

Pan Thardy inżynier podał do akademii nauk pracę swą o »Kosmografii Ptolomeusza«, żąda aby na nią zwróciła uwagę i aby mu wolno było przed nią powtórzyć doświadczenie dawniéj czynione przez p. Foucault w Panteonie, doświadczenie pokazujące obrót kuli ziemskiéj, a które wedle p. Tardy po bliższéj rozwadze daje zupełnie przeciwny wypadek i obala ze szczętem systemat Korpernika. Czekać trzeba wyroku akademii, bo u mnie Francuzi stracili wiarę odkąd najwierutniejsze piszą fałsze, odkąd widzę że dziennikarze nie myślą nawet co piszą i drukują: np. Le Pays niedawno podał tę wiadomość: »Abbas Mirza dowódza wojsk swego kraju w chwilach nader trudnych, umarł na 7 miesięcy przed wstąpieniem na tron«. Figaro radzi mu poprawę taką »wstąpił na tron w 7 miesięcy po zgonie«. Monitor zrobił wczoraj omyłkę drukarską, dał tylko połowę opisu walki jakiegoś chłopa z niedźwiedziem, a L'Univers dzisiejszy podobnież ją powtórzył, co dowodzi, że go nie czytał wcale, jak to się zawsze zdarza mnie samemu, który nigdy czasu nie mam do czytania mojéj korespondencyi, i dla tego też słusznie muszę być łajany.

Anglia.

Na posiedzeniu izby wyższéj z dnia 5. Lutego oświadczył lord Clarendon, że w kilka dni przedłoży izbie papiery dotyczące sprawy perskiéj.

Z kor. Cz.) Zdarzają się epoki w stosunkach społecznych nieprzyjazne dla klas roboczych, w których pomnaża się ubóstwo. Podczas przeszłéj wojny tyle trudności męzkiéj potrzeba było do uformowania siły zbrojnéj, tyle rąk potrzebowano do różnych przygotowań na nią i do utrzymania zwyczajnych zakładów rękodzielniczych, że w takim powszechnym ruchu nikomu niebrakło na zatrudnieniach, zarobku i potrzebach do życia. Liczba ubogich znacznie się zmniejszała, i pocieszano się, że się tak stopniowo nadal umniejszać będzie. Lecz nadzieja ta była zawodną; okazało się to w teraźniejszéj porze; za powrotem bowiem pokoju i ustaniem poprzedniego ruchu, ubyło dla ludu wiele zatrudnień i sposobności do zarobkowania, tak dalece, że w samym Londynie do 16,000 wyrobników zostaje w téj chwili bez stałego zatrudnienia, którzy przewidując zagrażającą im nędzę zgromadzili się na licznym meetingu w celu uproszenia władz wyższych o ułatwienie im razem z rodzinami wywędrowania do osad zamorskich gdziekolwiek rządowi podobać się będzie. Jakie w tym względzie postanowienie rządu nastąpi, nie wiemy; lecz ta sprawa niezawodnie wytoczy się na obrady przyszłego parlamentu.

Drugim i niemniéj wielkim kłopotem dla rządu jest zagęszczanie się zbrodni i jakim sposobem im zapobiedz. Nie mówię tu już o zwyczajnych zbrodniach, kradzieżach i rozbojach popełnianych przez złoczyńców na wolnéj stopie zostających, a które w ostatnich czasach także nadzwyczajnie się pomnożyły; lecz o zbrodniach przez uznanych złoczyńców z więzienia, sądzonych i skazanych na różne stopnie kary, ale którym władze policyjne wydawały bi-

lety czyli tak zwane »ticket of leave«, uwalniając ich z więzień w myśli, że może ci winowajcy upatrzą dla siebie pracę i wrócą na uczciwą drogę utrzymania się. Był to zamysł dyktowany przez ludzkość i dla samych zbrodniarzy mógł być dobroczynnym zwłaszcza, że połączony był z złagodzeniem ostrości prawa i nawet z odpuszczeniem winy dla tych, którzy postępowaniem swém na te względy zasługiwali. Pomysł ten jakkolwiek ludzki, nieodpowiedział oczekiwaniu. Większa część wypuszczonych z więzienia na zarobek, albo zarobku wcale nieznalazła, a jeśli niektórzy i znaleźli go, nie długo przy nim utrzymać się zdołali, bo tracili miejsca swe skoro się wydało, że byli aresztantami, powszechna bowiem odraza i nieufność panuje w narodzie ku tym, którzy raz się splamili. Dla tego niemal wszyscy z nich popadali w nędzę, z nędzy znowu w zbrodnie, dopuszczali się kradzieży i nawet zabójstw, wpadali na nowo w ręce policyi i stawieni byli przed sądy. Widząc taki zawód sir George Grey minister spraw wewnętrznych pozwolił zwołać tych uwolnionych aresztantów na publiczny meeting, aby dowiedzieć się od nich samych o przyczynie takiego ich niepowodzenia i zawodu. Zgromadzenie to miało miejsce pod prezydencyą hr. Carnarvon, w obecności dwóch braci Mayhew, Dra Mackay, pp. Jerrold, Wyld, Hutton i kilku innych znanych filantropów angielskich. Dano aresztantom wszelką wolność do mówienia i z tłumaczenia się ich okazało się, iż plan ten rządu puszczania więźniów na zarobek nie da się wykonać w Anglii, gdyż wszędzie gdziekolwiek się oni obrócili, przy najlepszych chęciach napotykali odrazę, nieufność i prześladowanie; co przyprowadziło ich do rozpaczy i stan ich gorszy był od więzienia. Po wysłuchaniu ich zeznań, będąc zapytani od prezydującego: Czy chcą zostać w kraju za biletami, czy być wysłani do osad zagranicznych? Wszyscy się jednogłośnie oświadczyli, że wolą pójść do osad, gdzie piętno ich zbrodni nie jest znane, i gdzie spodziewają się znaleść więcéj sposobów do zarobków i życia. To ich życzenie zapewne będzie pazedstawione rządowi. W tem tylko trudność, że ludność w osadach jakkolwiek jest rada innym przychodźcom, nie rada jednak przywożeniu do nich winowajców z więzień, i już nieraz przeciw temu protestowała. Jeśli ich wywiozą, to zapewne obiorą na ich przesiedlenie jakie mniéj znane wyspy, jako Falklandskie, Pompas lub inne podobne miejsce potrzebujące zaludnienia.

Z Carogrodu nieprzyjemną odebrano tu wiadomość o pokłóceniu się sir St. Bulwer z lordem Redcliffe podczas czytania nowego firmanu Sułtana względem urządzenia Księstw Naddunajskich. Powodem do tego miała być ostra wymówka pierwszego jako komisarza do urządzenia Księstw lordowi Redcliffe, że się z nim w niczem niekomunikował i zupełnie bez niego działał. Ten uniewinniał się tem, że nie sądził się być do tego zobowiązanym, a zresztą bierze na siebie całą odpowiedzialność u rządu. Znając żywość komisarza a opryskliwość i dumę posła, nie dziwi mię wcale, że do téj zwady przyszło. Reszyd pasza muzułmańską swą powagą miał zwaśnionych nieco uspokoić. Działo się to w obec posłów innych dworów zgromadzonych na radzie i podobno ku wielkiemu ich zadziwieniu nad takim wybrykiem angielskich współdyplomatów.

Włochy.

Z Neapolu dnia 3. Lutego dowiadujemy się, że ksiądz, co nastawał na życie arcybiskupa z Matery, oswiadczył, iż chciał kościół zreformować. Ze zeznań jego i świadków przebija wielki stopień eksaltacyi.

Hiszpania.

Madryt, 5. Lutego. — Dziś miały miejsce wybory municypalne. Zwycięztwo zdaje się być po stronie konserwatywnéj.

Turcya.

Z Konstantynopolu 30. Stycznia donoszą, że zgromadzeni tu członkowie komisyi co do Księstw Naddunajskich rozjechali się, każdy do swego państwa.

Król bawarski Max oczekiwany jest w Konstantynopolu.

Azya.

Raporta z Konstantynopolu donoszą, że wzięcie Heratu przez Persów głębokie zrobiło wrażenie na Turkomanów na korzyść Persów. Khan z Khiwy wyprawił do szacha poselstwo ofiarując mu się poddać.

Przez Trebizont z dn. 11. Stycznia nadeszły znowu wiadomości z Persyi. W Teheranie napadnięto na Meer Ali Hahi Khan, zostającego pod opieką angielską, odebrano mu pieniądze i złupiono dom. W Tuosis pokazało się wielkie rozjątrzenie przeciw tamtejszemu Kaimaikam. Starania rządu perskiego, aby podżegać ludność do wojny przeciw Anglikom, nie odniosły pożądanego skutku; bo ministerstwo nie ma u ludu miłości, zwłaszcza że postanowiło nowy podatek na pokrycie kosztów wojennych.

Kronika miejscowa.

Poznań, dnia 10. Lutego. — Donoszą nam z Berlina, że Artur Napoleon młody fortepianista w przejeździe swoim z Berlina do Warszawy myśli kilka dni w mieście naszem zabawić i dać parę koncertów. Zapewne więc dla publiczności naszéj miłe będą niektóre szczegółowe wiadomości o tem dziecięciu artyście. Artur Napoleon kończy 10. Marca lat trzynaście, jest rodem Portugalczyk, a od lat 4ch podróżuje po Europie dając koncerta na fortepianie. W zeszłym roku, kiedy Napoleon pierwszy raz stanął w Berlinie, wszystkie tamtejsze gazety wspominały korzystnie o jego grze, która pominąwszy doskonałą technikę zaleca się szczególnie tchnieniem zapału i uczucia. Ale bardziéj jeszcze od jego gry na fortepianie podziwienia godzien wysoki stopień jego umysłowego rozwoju, niezrównana łatwość ujmowania sobie serc ludzkich swem nadzwyczaj miłem a zupełnie naturalnem bo zupełnie jeszcze dziecięcem wzięciem. Artur jest w stanie w jednym i tym samym kwadransie bawić się z pięcioletniemi dziećmi w ciuciubabkę lub jeszcze prostsze nawet gry, a potem zasieść w gronie osób poważnych i odczytywać swe własne komedye. A poważne grono może się wcale nie zajmie pojedyńczą treścią téj komedyi, ale z pewnością zachwyci się trafnem i żywem jéj odczytaniem które przekonuje, że czytający pojmuje swoje charaktery i umie je zmianami swéj deklamacyi dość odpowiednio przedstawiać. Zachwycenie to dochodzi do najwyższego stopnia, gdy po odczytaniu robi uwagi bezstronne nad swą własną pracą, gdy mimochodem nadmienia że to przedmiot bardzo jest prosty, że pięć razy go pomimo to przerabiał, ale teraz zdaje mu się, że już ujdzie; gdy się pyta młodego człowieka z towarzystwa: »A pan, czy nie pisujesz komedyi?« a pyta zupełnie tym tonem jakby mówił: »A pan palisz cygara?«

Temu wszystkiemu trudno zaiste wierzyć, jeżeli się na własne oczy i uszy nie słyszy, a na koncercie niestety będziemy słyszeć tylko jego wyborną grę. Na ostatnim balu subskrypcyjnym w operze królewskiéj grano polkę przez niego napisaną. Z Poznania jedzie do Warszawy a wkrótce potem do Londynu.

— Wieczory nasze mamy w tym karnawale urozmaicone w Poznaniu. Co tydzień raz prelekcye w poniedziałek w kole towarzyskim, na których z wielką uwagą przysłuchuje się liczna publiczność wykładom chemii i fizyki popularnym. Występowali już panowie profesorowie Szafarkiewicz i Zaborowski, a temu tydzień słuchaliśmy z wielkiem zajęciem pana profesora Rymarkiewicza, który opisywał życie Jana Kochanowskiego, jego poezye i smutek powszechny kraju po zgonie tego czarnoleskiego wieszcza, który był kochanym i podziwianym przez spółczesnych, wielbionym przez potomnych. W przyszły poniedziałek pan profesor Motty da pogląd na literaturę nowszą francuską. Prelekcye te więc są bardzo urozmaicone: a wykłady tak zajmujące, że publiczność z ochotą garnie się do nich. Nie można więc zarzucać jéj oziębłości na to, co ducha kształci i podnosi, a jeżeli jest zimniejszą na zabawy, wieczory i bale, to wcale nie dzieje się z jéj ujmą lubo i te zabawy niewinne, mogłyby uprzyjemnić czas karnawałowy. Oprócz prelekcyi mamy wieczory muzykalne. Pan Biernacki i pani Petri rodacy, z chlubą naszą występują w koncertach, pierwszy na skrzypcach, druga w śpiewie celuje. Na ostatnim koncercie szczególniéj podobała się kawatyna z opery la Traviata Verdego, z ogniem i wielką biegłością, odśpiewana przez panią Petri. Nie na tem koniec, wkrótce zawita do nas maleńki klejnot muzykalny Artur Napoleon, jak wyżéj donieśliśmy, nie będziem mieli przeto powodu narzekać, że nam postno przeszedł karnawał.

Rozmaite wiadomości.

— Sekretarz urzędu ławniczego w Akwisgranie T. Münchs zabrawszy 32,000 tal. z kasy miejskiéj i wyłudziwszy u osób prywatnych 8 do 10,000 tal. zbiegł niedawno i ani śladu o nim.

— Radzca dworu Gustaw Schilling w Sztutgardzie, znany jako pisarz muzyczny i dyrektor konserwatoryum muzycznego, narobiwszy długów, pofałszował weksle i umknął. Do tej chwili złożono w sądzie handlowym 90,000 złr. w wekslach przez niego wydanych, a przytem wiadomo, że w chwili ucieczki miał przy sobie 10 do 12,000 złr. w gotowiznie. Żona i dzieci zostały w Sztutgardzie.

Wiadomości literackie.

Warszawa. — Zeszyt 11ty »Rozrywek dla młodocianego wieku«, wyszedł z druku, i zawiera: Jałmużna z podania ludowego, powieść wierszem, przez Jana Chęcińskiego; Życie domowe w Ameryce, przez Fr. Bremer (ciąg dalszy); Literatura polska (czytanie dziewiąte); Listy z Warszawy, list VIty; Cierpienia matki; Wiatr, woda i dobra sława (bajka).

— »Pamiętnika religijno-moralnego« zeszyt drugi, za miesiąc Luty r. b. wyszedł z druku i zawiera: 1. Człowiek ze względu na oznaki duchowe i cielesne. (Dokończenie.) 2. O hymnie św. Kazimirza do N. Panny, z melodyą. 3. Młoda dziewica, przez Maryę Walewską. 4. Statystyczne wiadomości o duchowieństwie w Galicyi. 5. Korespondencya z dyecezyi żmudzkiéj. 6. Misye. 7. Wzięcie paljusza przez arcybiskupa metropolitę warszawskiego. 8. Wiadomości naukowe i bibliografia duchowna. 9. Kronikę kościelną i Rozmaitości. 10. Odpowiedź na niektóre kwestye.

— Zeszyt II »Biblioteki warszawskiéj« za miesiąc Luty wyszedł z druku i zawiera: Mazew, przyczynek do historyi wiejskich i miejskich osad w Polsce, przez W. A. Maciejowskiego. Koryolan, tragedya w 5ciu aktach, przekład z Szekspira przez J. Paszkowskiego. Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. Jezuici w Kaliszu (1281 do 1773), szkic historyczny, skreślił Cezar Biernacki. Zarysy kosmologiczne, budowa wszechświata, jego wielkość i dzieje utworzenia się, napisał Apolinary Zagórski. O stosunkach wzajemnych między właścicielami dóbr a włościanami w Królestwie Polskiem, przez Antoniego Cyprysińskiego. Poezya: Powrót ze swadźby, przez Władysława Korotyńskiego. Romaitości: Ostatnie chwile życia (wyjątek z dziennika domowego), przez G. Ż. Korespondencye. Donesienia literackie. Dostrzeżenia meteorogiczne za miesiąc Grudzień r. z. Wypadki dostrzeżeń meteor. w obserwatoryum warszawskiem w r. 1856 robionych.

Odpowiedź hr. Tytusowi Działyńskiemu.

Lubo kilkakrotnie już zaczepiany i wierszem i prozą, nie odpowiadałem, bo naprzód w tych zaczepkach było zawsze wiele dla mnie życzliwości a nawet niezasłużonych pochwał, a powtóre zdaje mi się, iż warto raz przerwać ten zły u nas zwyczaj, iż każde przeciwne zdanie wywołuje natychmiast długą polemikę, która najczęściéj kończy się na przykrych osobistościach. Atoli p. Działyński tak jest wielką i szacowną postacią, taką chlubę i pożytki nam przynosi, tak go wszyscy rodacy cenią i kochają, iż milczenie względem niego mogłoby się wydać lekceważeniem. Na ten więc raz zrywam me postanowienie i bez zwłoki *stante pede* na jego uwagi w Gazecie z 7. Lutego umieszczone odpisuję.

Ani mogłem przypuścić, aby kilka słów moich o niezupełnéj stosowności Przedmów do jego wspaniałych wydań, za które czułem się w powinności jak najgorętszą wynurzyć mu wdzięczność, zdołały go dotknąć tak boleśnie, iżby potrzebował powoływać się aż na *Sakrament przyjętych obowiązków względem Chorągwi i Bogów ojczystych i na wierność swą tym świętościom od lat swych najmłodszych.* Nie przypuszczałem, gdyż inaczéj byłbym pewnie jednego wyrazu w tym przedmiocie nie wyrzekł. Wszystkie moje listy i jakakolwiek mogłaby z nich być korzyść, nie są warte jednéj chwili boleści sprawionéj tak szlachetnemu sercu. Ale czyż był w mych pobieżnych uwagach dostateczny choć w części powód do tak głębokiéj boleści i do tak wielkich słów o Sakramencie? Nie wierność zacnego i wszystkim znanego patryoty dla Chorągwi i Bogów ojczystych (bo któżby się śmiał na to targnąć?) stawiałem w powątpiewanie, ale tylko w jednym szczególe smak i takt literacki wydawcy dzieł znakomitych. Przecież nie z lekceważenia świętości ojczystych, lecz prosto z ułomności pisarskiéj, każdy co chwila może popełniać błędy bez ujmy sercu i charakterowi, i nikt dotąd doskonałości literackiéj nie zapewnił sobie ani obwarował *sakramentem.*

Zarzuciłem Szanownemu Wydawcy, iż jego przedmowy mieszczą w sobie dowcipki, przycinki, drobne a odrębne od rzeczy wycieczki. Gdybym był lepiéj pomniał na przyrodzoną nam wszystkim drażliwość, byłbym zapewnie złagodził te wyrazy, ale zarzut w gruncie byłby ten sam pozostał. Muszę więc

go usprawiedliwić. Na moje jednak nieszczęście nie mogę go poprzeć najdobitniejszemi przykładami, jakich mi te Przedmowy dostarczają, bo kwestye w nich poruszane są téj natury, iż ani czas, ani miejsce, ani okoliczności niedozwalają ich nawet dotknąć. Bałbym się przytem, iżby mię nie wzięto za obrońcę tych, przeciw którym najczęściéj sz. wydawca swe Przedmowy wymierza. I mnie radują te często dowcipne a słuszne wycieczki i przycinki, ale żadne w tym względze zadowolenie nie zmienia mego przekonanie, iż przy takich wydaniach, które wieki przetrwają, większa powaga, spokojność, obojętność na czasowe okoliczności, a tylko ściśło naukowe i z przedmiotem połączone uwagi stałyby stósowniéj na czele. Bardzo mi przeto ścieśnia się pole do wybierania przykładów. Ale i to wystarczy. Biorę tylko jedną przedmowę, to jest tę, która poprzedza Historyą rodziny Szydłowieckich. Wydawca mówi tam z powodu Odrowążów o ś. Jacku, że zaś ś Jacek, jak bulla kanonizacyjna wyłuszcza, wypędzał czartów, wydawca szyderczo powstaje przeciw cudom zwąc je *damnandae nugae scurriles.* Św. Jacek był Dominikanem, Dominikanie przewodniczyli inkwizycyi, otóż powód, że wydawca szturm przypuszcza do inkwizycyi. Czyż to nie są przycinki, odrębne od rzeczy wycieczki, schlebiające osobistym niechęciom i wyobrażeniom wydawcy, a z dziełem żadnego związku nie mające? Opisując nakoniec kanonizacyą św. Jacka, używa on następnego wyrażenia: Promotus est *ad honores quibus Romana Ecclesia nonnullos mortalium »evehit ad deos«*. Jakaż potrzeba w naszym czasie i kraju takiego objaśnienia, gdyby nie mieściło w sobie przycinku? Zkądże ta cytacya z 1éj ody Horacyusza, nasuwająca porównanie świętych dostojeństw kościoła do gier olympijskich, gdyby w tem nie tkwił dowcipek? A cóż to wszystko ma do rodziny Szydłowieckich, których nadobne postacie, w téj księdze zamieszczone, gdyby ożyć mogły, toby pewnie za mną ręce podniosły.

Co do przedmowy do *Diariusza Sejmu Unii*, najprostsza loika okazuje, że albo trzeba ją było zostawić, albo wydrzeć i zamazać wszelki ślad że była. Wydawca przez usunięcie jéj a położenie natomiast, iż ją już wydrukował ale cofnął, chciał zapewne zdziałać, aby był i wilk syty i koza cała. Ale ja widzę, że tylko koza całą została. Powiada on bowiem, że każdemu téj przedmowy udziela, każdy ją nabyć może. Zaiste, sprawiedliwie nazwał to furtką, bo przez nią się wysunął niczego nie ustąpiwszy swym doradzcom, którym niby to w hołdzie miał swą przemowę na całopalenie złożyć.

Na inne punkta odpowiedzi słów parę wystarczy. Nie twierdziłem ale tylko powtórzyłem za jednem z pism czasowych, że p. Działyński łożył na wydanie *Fritiofowej Sagi.* Nie jest to moją winą, ani ujmą dla p. D., że ilekroć jakie ozdobniejsze dzieło w naszéj prowincyi wychodzi, zwłaszcza takie, które nakładu prędko pokryć nie może, myśl nasza mimowolnie zwraca się *ku hojnemu a dziś jedynemu w prowincyi naszéj patronowi literatury.* W sądzie zaś co do samego przekładu, zupełnie to samo zdanie co p. D. objawiłem. Za pomyłkę co do drzeworytu sejmu Unii najmocniéj przepraszam. Nakoniec wymieniając dwóch Hrabiów tylko, jako podówczas będących w senacie, nie chciałem przeczyć, iż innych nie było, lecz że przy téj okoliczności dwóch tylko ośmieliło się tego tytułu użyć, jak to i lista na czele dzieła i podpisy na końcu wskazują.

Wybaczy mi wreszcie szanowny p. Działyński, że nazwiska mego w tak drobnéj sprawie nie odkryję, bom ani *życiem*, ani *mieniem*, ani dziełem żadnem nie miał sposobności dotąd méj wiary stwierdzić, a nie mając się z czem popisać i walkę już nierówną nie chcąc jeszcze nierówniejszą uczynić, wolę pozostać bezimiennym ale z serca życzliwym mu rodakiem

z nad Orli.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 9. Lutego.

Pszenica 50—83 tal.

Żyto 43—½ tal., na Luty 43½—¾ tal., na Luty Marzec 43¼—½ tal., na dostawę wiosenną 43⅞—44½ tal., na Maj Czerwiec 44½—45 tal.

Jęczmień 33—41 tal.

Owies 21—25 tal., na dostawę wiosenną 50 funt. 22 tal.

Olej rzepiowy 17 1/12 tal., na Luty 16⅞ tal., na Luty Marzec 16¾ tal., na Marzec Kwiecień 16¾ tal., na Kwiecień Maj 16⅝—⅔ tal., na Wrzesień Październik 14⅞ tal.

Okowita bez beczki 26⅔—½ tal., na Luty i Luty Marzec 27—26⅞ tal., na Marzec Kwiecień 27¼—27 tal., na Kwiecień Maj 27¼—⅜ tal., na Maj Czerwiec 27¾—28 tal., na Czerwiec Lipiec 28¼—⅜ tal.

Szczecin, 9. Lutego.

Żyto 41½—42 tal., na dostawę wiosenną 43¾ tal.

Olej rzepiowy 16 7/12 tal., na Luty Marzec 16½ tal.

Okowita 13½ proc., na Maj Czerwiec 13⅝ proc., na dostawę wiosenną 13 proc.

Przybyli do Poznania 10. Lutego.

BAZAR: Stablewski z Dłoni, Moszczeński z Bielewa, Błociszewski z Przecławia, Żychliński z Brzostowni, Łączyńska i Mikorska z Wyganowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Lange z Poznania, Treskow z Wierzonki. Hecht z Mühlhausen, Franke i Bergmann z Berlina, Siegert z Wrocławia, Fleischmann z Środy.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Zöllner, Wangemann, Toussaint. Badewitz i Badt z Berlina, Kern z Lipska, Asten z Limbach, Heimann z Hamburga, Forestier z Lubina, Palm z Otusza, Beyme z Grodziska, Landau z Wrocławia.

HOTEL DU NORD: Markowski z Glesna, Bieliccy z Siedliczka, Kozłowski z Dulska, Mikorski z Lenartowa, Merdaszewski i Ryszkiewicz z Boruszyna, Gozimierski z Recza. Cohn z Jarocina, Martens z Hamburga.

POD CZARNYM ORŁEM: Neihoff z Wrocławia, Pągowski z Kurnatowic, Clausen z Kościana.

HOTEL BERLINSKI: Modlibowski z Siedlemina, Zalewski z Podobowie, Schmidt z Kistrzyna, Hartmann z Wronek, Hess z Bingen, Wollmann z Borku.

HOTEL PARYZKI: prob. Wittan z Borzęciczek, Meissner z Nadolnika, Rychłowski z Węgorżewa.

POD BIAŁYM ORŁEM: Busse z Jankowic, Soyka z Brzyżna, Viertel z Swiącinka, Żarliński z Niewierza, Gabert z Ryczywolu.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Kośmieder z Nowegomiasta.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Kortzfleisch z Królewca, św. Marcin 59.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 9. Lutego 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	100
dito z roku 1850. . . .	4½	—	99¾
dito z roku 1852. . . .	4½	—	99¾
dito z roku 1853. . . .	4	—	95
dito z roku 1854. . . .	4½	—	99¾
Obligi długu skarbowego	3½	—	84½
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	81½	—
dito miasta Berlina	4½	—	99
dito dito	3½	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	88	—
dito Prus Wschodnich . . .	3½	—	87½
dito Pomorskie	3½	—	87
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	98½
dito W. X. Pozn. (nowe) .	3½	—	86½
dito Szląskie	3½	—	87
dito Prus zachodnich . . .	3½	—	83
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	92½
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	105	—